

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{13}{25}$ Września

N^o 74.

Rok 1859.

SPRAWOZDANIE

z odbytego w dobrach Dąbrowa żniwa, żniwiarką z fabryki

Evans, Lilpop i Rau.

Na ręce Korrespondenta okręgu Radomskiego, przez Ignacego Garbowieckiego, Rządcę dóbr Dąbrowa, udzielone.

W roku bieżącym sprowadzoną została przez W. Szańko-wskiego, właściciela dóbr Dąbrowa, pierwsza w okręgu żniwiarka, z odkładaniem ręcznym, z fabryki Evans, Lilpop i Rau pochodząca. Lubo żniwiarkę przywieziono do Dąbrowy jeszcze przed żniwami, oczekiwanie przez dwa tygodnie na przybycie mającego z fabryki mechanika, dla puszczenia w ruch maszyny i obeznania ludzi sprawiło, że dopiero po przybyciu tegoż, już w końcu zbiorów ozimych, żniwiarka użyta być mogła.

Rozpoczęliśmy żniwo na pszenicy wysokiej i gęstej, w gruncie silnym, rędziwym, zasianej w zagony płaskie, 12-skibowe. Na skoszenie żniwiarką morgi 300-prętowej takiej pszenicy potrzebowaliśmy półtorej godziny czasu; morga wydała w przecięciu kóp 8 snopków 3. Najwyżej zdołaliśmy wykosić dziennie morgów $7\frac{1}{2}$; tego jednak za zasadę brać nie można, bo ilość wykonania zależy głównie od uprawy roli; na płaszczyźnie wąskiej a długiej można bezwątpienia dwa razy tyle skosić i daleko dokładniej, aniżeli na polu krótkim, szerokim i poprzerywanym bruzdami, o wypukłych zagonach; rola poprzerywana gęsto bruzdami, jakkolwiek nie tamuje działania maszynie, wszelako utrudza jej postęp w poprzek zagonów i nielitościwie nią wstrząsa i rujnuje. Maszyna puszczo-na wzdłuż płaskiego zagona, idąc pod kłos nachylonego nieco zboża, działa tak doskonale, że ani sierp, ani kosa nie mogą wytrzymać porównania; zostawia ściernie równe, jak pod linią, od 5 do 6 cali wysokie; idąc w odwrotną stronę za kłosem, zostawia nieco wyższe ściernie, zawsze jednak tnie dokładniej jak sierpem; w poprzek zagonów, gdzie bruzdy głębokie, tnie wprawdzie dobrze także, ale się niesłychanie wstrząsa, przez co i sama cierpi i utrudza odkładanie człowiekowi, stojącemu z tyłu na maszynie. Człowiek ten stoi na resorach wprawdzie, ale pomimo to na każdym zapadnięciu maszyny do bruzdy, rzucony jest na pomoście jak piłka, i dla tego też kazałem dla tych odkładaczy garści porobić skórzane grube pasy, do 18 cali szerokie, któremi ściskają biodra, brzuch i piersi, aby się cośkolwiek zabezpieczyć od oberwania wnętrzości; na gruncie mniej twardych może te pasy byłyby zbyt ciężkie, ale u nas są konieczne, bo żaden człowiek z najsilniejszym zdrowiem nie byłby w stanie wytrzymać ani godziny takich balansów. Skutkiem tych wstrząśnień, pękają i giną ustawicznie rozmaite śrubki, których dorabianie i zakręcanie dużo czasu zabiera; wszelako na później uniknie się tego, bo wiedząc z nabytego doświadczenia, które części najczęściej wystawione są na uszkodzenie, będzie można przed żniwem zrobić sobie zapas, aby z pola do kuźni ustawicznie nie biegać; wreszcie i fabryki same dadzą czego będzie potrzeba, jak tę potrzebę dłuższa praktyka pokaże.

Robiliśmy żniwiarką tylko dni 6 i przy ustawicznym codziennym dorabianiu śrub i śrubek (bo zapasnych nie było), urzędujemy 34 morgi pszenicy i żyta; jest to bezwątpienia bardzo mało

pożytku za tyle kosztu i nakładu, ale ze względu żeśmy późno zaczęli, żeśmy połowę tego czasu zmarnowali na reparacje, które mogłyby mniej długo trwać, gdyby były części zapasne pod ręką, albo któreby były mniej często potrzebne, gdyby była stosowna orka; z tych więc względów uniewinniam żniwiarkę i spodziewam się w roku przyszłym lepszego po niej rezultatu. Ja z mój strony przedstawię Lilpopowi projekt do niektórych ulepszeń i spodziewam się, że go nie odrzuci, bo jedna chwila praktyki częstokroć więcej pouczyć zdoła, jak długie godziny namysłu i obliczeń mechanicznych. Zrobilem już nawet z pomocą kowala miejscowego jeden dodatek do korzystniejszego przyłączenia siły pociągowej i okazał się w skutkach bardzo praktyczny. Maszyna ta jest zbudowana na siłę pary koni, ale nie naszych fernalskich, wymordowanych bronią i innymi posługami gospodarskimi; wreszcie, gdybyśmy i naumyślnie do żniwiarki trzymali konie rosłe i silne, to i tak zawsze jeden z nich, zaprzęgany z lewej strony, nie wytrzyma długo, bo maszyna lewym swoim bokiem kosząc zboże, stawia z tej strony silny opór i w skutek tego dyszel, który powinien iść prosto, uderza zawsze na konia lewego, tak, że ten za ledwie całym wysileniem to parcie wstrzymać zdoła, albo też nie mogąc podolać, ucieka w bok do zboża, przez co maszyna nie może objąć nożami tej przestrzeni, jaką jej takim zбочeniem do cieciga poddaje się, wyrwa zatem z korzeniami i targa, albo też walcuje, zamiast kosić; dla uchronienia się od tego i dla ulżenia ciężaru, umyślnie założyłem trzeciego konie w przodek na szpic, aby utrzymywał dyszel w należytem kierunku, ale i to okazało się niedogodnym, bo dyszel pomimo to wszystko uciekał zawsze do zboża, a fernal chcąc jechać prosto, kierował koniem przednim w prawo i tratował odkładane garście. Dopiero w końcu udało mi się szczęśliwie zaradzić tej niedogodności następującym przyrzędem: Kazałem odkuć pręt żelazny, dwa łokcie długi, z hakiem do orczyka na jednym końcu, a dziurami do śrub na drugim; ten pręt przyśrubowałem z boku lewego do dyszla, w takiej odległości, aby hak równał się z końcem dyszla; następnie drugim pręcikiem, 18 cali długim, odparłem koniec pierwszego pręta z hakiem od końca dyszla, tak, że tym sposobem z tych dwóch prętów i z dyszla uformował się trójkąt; wierzchołek tego trójkąta ma właśnie ten hak, za który trzeci koń ciągnie, a idąc przy samym zbożu, utrzymuje z łatwością dyszel i całą maszynę w żądanym kierunku. Trzy więc konie bez zmiany są aż nadto wystarczającym zaprzędem do żniwiarki tego systemu; do zrzucania z pomości potrzeba koniecznie dwóch ludzi, na przemianę co kwadrans nieledwie (zależy to od tego, jakie się kosi zboże; może być pszenicy 3 kopy na mordze i może jej być trzy razy tyle); z tych jeden jedzie na maszynie i odkłada, a drugi zostaje na końcu pola, odnosi tymczasem garście, aby ich przy zawracaniu nie tratować i czeka aż maszyna, objechawszy całe pole w okóło, nie przyjedzie do niego; wtenczas wskakuje na maszynę i bez żadnego stawiania luzuje kolege, który znowu tu zostaje i czeka aż maszyna zrobi drugi kurs w okóło; tym sposobem mają równy podział pracy. Fernal jeździ z konia, aby nie robić ciężaru na maszynie; ma zawsze czwartego konia w rezerwie, może więc zmieniać pod siodło konia dwa razy na dzień. Odkładanie dobre lub złe zależy jedynie od zręczności składających, ale jest bardzo łatwe do pojęcia, chociaż na gęstym zbożu zbyt utrudzające. W sześciu dniach 2ch ludzi naszych nauczyli się tak doskonale odkładać, że garście ich z ostatniego dnia żniwa bez grabi dały się zbierać przy wiąza-

niu; im tęższe zboże, tém lepiej się rżnie i odkłada; ze zboża porganego i garście nie dadzą się ułożyć równo, wszelako machina tak jedno jak drugie ścina najdokładniej; pod względem mlócenia zboża wachlarzami, pod względem obcinania kłosów i t. p. niedogodności, nie można tej żniwiarce zrobić najmniejszego zarzutu, sprząta bez najmniejszej szkody; wszakże nie wiem co by zrobiła ze zbożem przestalem, które i wiatr zdolny wymłócić; ale ja sprzątałem machiną żyto Probstejer, które patrzeć nie da na siebie, jak to zwykle mówią o zbożu łatwo się wykruszającym, sprzątałem go mówię w południe, przy dwudziesto-kilko-stopniowym upale, o jednak nie dopatrzylem najmniejszej szkody.

Na piasku żniwiarki ani pokazać nie można: ciężarem swoim zagłębia się w ziemię, piasek zasypuje tryby, noże natychmiast stają nieruchomo i cała machina wlecze się po zbożu jak kłoc drzewa; toż samo dzieje się i na rędzinie po najmniejszym deszczu, a nawet przy wielkiej rosie rannej nie można się pokazać z nią w pole, bo koło, które dźwiga całą macinę, nabiera na siebie dużo ziemi, ta ziemia spada następnie między tryby i robi ten sam skutek co i piasek; są to jednak rzeczy łatwe do poprawienia. Myślę zaprojektować P. Lilpopowi, aby koło główne, na którym się wspiera machina, dał jeszcze raz tak szerokie jak jest dzisiaj i aby koła trybowe znalazły miejsce wewnątrz tego szerokiego koła, przez co byłyby zabezpieczone przed spadającą ziemią i piaskiem; a jeśli to będzie się sprzeciwiać zasadom mechaniki i nie da się zrobić, to wypadnie urządzić blaszaną pokrywę na haczykach nad temi trybami, które potrzebują osłony, i tak się cel żądany osiągnie. Pomost, na który spada zboże, jest za krótki do oziminy, a przynajmniej do tegorocznej oziminy, która się nadzwyczaj udała: przez brak miejsca targają się garście; koło główne powinno być znacznie grubsze i silniejsze; u nas przez sześć dni w wielu miejscach wyszczerbiło się, pomimo to, że kamieni nie ma prawie wcale; na kamieniach pierwszego dnia rozbiłaby się z pewnością. Zawsze jednak żniwiarka ta zdaje mi się już dzisiaj, tak jak jest, bardzo doskonałą i praktyczną do oziminy; co do jarzyny jednak nie powiem tego, bo czy to skutkiem przytępienia noży, czy też skutkiem delikatności słomy jaręj, tak owies, jak jęczmień, pomimo że wyrosły i piękny, bardzo wysoko nam żęła i musiałem zaniechać roboty, bo przyrządu do obniżenia noży nie ma tu wcale.

Korrespondent okręgu Radomskowskiego, *L. Cielecki.*

WEŁNA.

(Ciąg dalszy).

W następującym po sobie porządku idą rozmaite części ciała owcy, co do cienkości i wszystkich innych zalet wełny u szlachetnych merynosów.

1) Na łopatkach (Schulterblatt) i na całej dalszej części tułowiu, idąc ku górze do krzyża, (wyjąwszy wązkiej linii wzdłuż całego grzbietu idącej) i następnie przez żebra aż do brzucha się zniżając, znajdując się zawsze pod każdym względem najlepsza i najdoskonalej zbudowana wełna. Im przeto szerzej i dłużej na tém miejscu ciągnie się piękna wełna z dobrze zwartym sztapłem, tém też większej wartości jest samo zwierze, z którego runo pochodzi.

2) Na obu wązkich stronach szyi wełna zwykle nie wiele się różni od tej, która na dolnej części łopatek rośnie. Czasami tylko sztaple są nieco dłuższe.

3) Co do brzucha, to wełna tamże się znajdująca, zwykle co do cienkości nie wiele ustępuje wełnie z łopatek i szyi. Tylko z powodu tego, iż owca na tej części ciała zwykle na wilgotnych miejscach leży, sztaple swemi wierzchołkami zbijają się do kupy, płaczą się, są krótkie, wełna zaś nabiera mocno żółtego koloru, staje się krucha i najczęściej rośnie rzadko. Wełna tym sposobem żółkła, ma zwykle niższą od innej wartość, i w farbowaniu nie wszystkie chce przyjmować kolory, dla tego też przy sortowaniu zwykle oddziela się do braku, żółtym brakiem (Gelbe Stücken) zwanego. Im wełna na brzuchu rosnąca jest dłuższą i nabitszą, im sztaple jej regularniejszej są budowy, czyli krócej im brzuch lepiej i piękniej jest obrosłym, tém też i owca taka, ze

względem na obfitość wełny, wyżej się ceni. Im zaś znowu wełna na brzuchu się znajdująca jest krótszą i rzadszą, i jeżeli miejsca pod przednimi zaraz nogami będące, są zupełnie gole, słowem, jeżeli brzuch zasługuje na nazwisko lysego brzucha, wtedy owca taka, szczególnież też jako zwierze do rozplodu przeznaczone, mało ma wartości.

4) Na krzyżu i na górnej części ud, regularność budowy sztaplu i włosów zaczyna się zmniejszać, wełna na samym grzbiecie rosnąca, rzadko kiedy posiada tę miękkość i delikatność co wełna na łopatkach. Sztapeł, skutkiem rozmaitych zewnętrznych okoliczności, jako to deszczu i wiatrów, zwykle najsilniejszy wpływ na tę część ciała wywierających, jest mniej związłym i więcej ku górze otwartym, i ztąd to u owiec rzadką wełną mających, tworzą się zwykle na grzbiecie przedziały czyli szpary w wełnie.

5) Na górnej i na dolnej części szyi, zwykle wełna jest długą, pozbawioną życia i bezładnie wiszącą, wszelako w poprawnych owczarniach nie powinno to mieć miejsca, owszem i w tych nawet miejscach wełna powinna być regularnej budowy i nie wiele od innej się różnić. Zwykle u zwierząt nabitą i dużą ilością wełny odznaczających się, na okolo szyi formują się faldy kołnierzem zwane. Jakkolwiek bądź, faldy te w pewnej właściwej będącej ilości, oznaczają zawsze szlachetność zwierzęcia i nabitość wełny; wszelako nie należy znowuż w hodowli owiec posuwać tego za daleko. Na faldach tych, zwykle skutkiem grubości skóry, wełna także jest grubszą, jeżeli przeto łączemy z sobą zbyt faldziste zwierzęta, wtedy dalsze pokolenia łatwo grubą wełną odznaczać się mogą.

Często także w okolo szyi, od karku począwszy aż do samego podgardla, znaleźć można nawet u wysoko cienkich zwierząt, pasy grubszej, ostrzejszej i ordynarniejszej wełny. U jagniąt nabitą wełną mających, w zgięciach karku skóra sama przez się falduje się i przez to twardnieje, a wełna w tych miejscach staje się ordynarniejszą. Jest to już znak aby więcej nie posuwać za nadto nabitości wełny, łatwo bowiem przez to ordynarność jej sprwadzićby można.

6) W okolo ogona cienkość wełny znacznie się zmniejsza, wełna tu rosnąca jest zwykle rzadką, odznacza się brakiem regularnej budowy sztapli, które najczęściej ostro się kończą. Jeżeli wełna na tej części rosnąca i wełna na dolnej części ud będąca, nie są bardzo grube i odznaczają się piękną budową sztaplu, wtedy runo takie do odznaczających się wyrównaniem odniesionem być może.

Najtrudnijszym do wyrównania wełny miejscem jest kłęb; tu zwykle wełna albo bywa grubszą i włosy odznaczają się nadzwyczaj nierówną budową lukami, albo co gorsza wełna bywa cienką, ale nadzwyczaj się kędzierzawi, i ma najbrzydszą a zarazem najtrudniejszą do pozbycia się wadę, zwaną niciastą wełną. Jeżeli na kłębie nie znajdziemy wełny niciastej, wtedy można być pewnym, iż jej w całym nie będzie runie. Zwierzęta odznaczające się piękną, równą i regularnie zbudowaną na kłębie wełną, mają wysoką wartość, i właśnie to najlepszy dowód stanowi o wysoko wyrównanem runie.

7) Na głowie, na czole, na podgardlu i na piersiach w ogóle wełna zwykle jest ostrzejszą, grubszą, z wysokimi lukami i nieregularnym sztapłem. W wełnie na głowie rosnącej, zwykle znajduje się dużo ostrych, prosto sterczących włosów, co od wzajemnego uderzania się zwierząt pochodzi.

Dobre wełną porośla głowa, świadczy zawsze i o dobrej własności udzielania swych przymiotów dalszej generacji, i o wysokiej nabitości wełny. Lyse głowy są zawsze mniej więcej do wodem słabości zwierzęcia; świadczą o ubóstwie wełny. Na piersiach i na podgardlu zwykle wełna jest rzadka i bezładnie wisząca, na końcach ostra i nie rzadko wiele kozich włosów w sobie mieszcząca. Zwykle w środku podgardla, daje się widzieć dość szeroki pas szczególnego rodzaju polyskiem się odznaczający. Pochodzi to od wytarcia się włosów o rynwy, lub tym podobne przedmioty; wełna z tej części odrzuca się do braku, jest bowiem słaba i nie przyjmuje żadnego koloru.

Nakoniec 8) Wełna z nóg, czyli tak zwane obnóżki, zwykle prawie wcale nie zwraca na siebie uwagi. Jest zupełnie krótka, i bez żadnego między sobą związku; stanowi głównie tak zwany brak.

Jeżeli wena co do swój cienkości i szlachetności nie w tym porządku jakieśmy tu podali po sobie następuje, ale jeżeli cieńszą jest np. na udach, jak na łopatkach, wtedy jest to najlepszy dowód o braku stałej krwi w tém pokoleniu, i należy się strzedz podobnych egzemplarzy na rozplód używać.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd Rozpraw

C. K. Galleyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Szkoda wielka, że p. A. nie powiedział tu wyraźnie, że Doebereiner dodatek węgla w wyrobie szkła płynnego, uważa przy jego proporcji za zbyt czysty, czy też autor przypadkiem zapomniał dodać, ile potrzeba wziąć do tej mieszanki węgla — kwestya ta musi się koniecznie wywiązać w umyśle czytelnika, kiedy poprzednio czyta, że Fuchs uważa dodatek węgla choćby i w większej proporcji za tak ważny i konieczny.

«Kto chce być pewnym dobroci szkła płynnego, powinien używać do jego utworzenia ile możności jak najlepszych materiałów, wolnych od obcych przymieszek. Najszkodliwszą jest przymieszka do potażu chloranu potażowego; mniej szkodliwymi są siarkany potażowe. Tak samo jest szkodliwa przymieszka wapna lub gliny w piasku, przez co się szkło nierozpuszczalnem robi. Gdy atoli się zdarzy, że producent szkłopylnu zmuszony zanieceyszczonych materiałów używać, natenczas może swój produkt w następujący sposób zupełnie ulepszyć. Po ostygnięciu tłucze się szkło na proszek i wystawia się w często przemieszywanych kupach na wpływ powietrza przez 3 do 4 tygodni. Gdy w ciągu tego czasu dla wilgotnego powietrza massa ta skorupieje, to ją rozrywać potrzeba. Czynność ta odbywa się pod dachem, a jej zadaniem jest aby nie należące do szkłopylnu przymieszki wywietrzały czyli wypotniały. Tak przyrządzana massa mięsza się z wodą zimną, w której się oprócz proszku szkłopylnu wszystkie inne szkodliwe przymieszki rozpuszczają. Po 3ch godzinach i kilkakrotnem wymieszaniu, spuszcza się nieczysta woda, płóce raz jeszcze zimną wodą proszek, poczem go się wysusza i do dalszego użytku przechowywa. Proszek ten w sposób powyżej wskazany, w gorącej wodzie rozgotowany, dostarcza szkłopylnu, nieustępującego w niczem z najczystszych materiałów przyrządzonemu. Użycie szkłopylnu jest wielostronne w technice, a mianowicie we wszystkich razach gdzie idzie o zabezpieczenie przedmiotów od ognia, wpływu wilgoci lub kwasorodu powietrza. Każdy przedmiot, który chcemy obciągnąć szkłem wodnym, najkorzystniej obciągnąć pierwszą razą rzadkim szkłopylnem, przez rozrzedzenie zwyczajnego szkłopylnu, dodaniem piątej części wody deszczowej lub rzecznej. Przed 24 godzinami nie powinno się dawać drugiego pociągu, bo chociaż zdaje się być pierwszy wyschnięty, to nie jest niemi rzeczywicie i szkodzi dokładnemu wykonaniu roboty. Chcąc zaś szkłopylnu używać do przeciągania przedmiotów wystawionych bezpośrednio na wpływ deszczu, rosy lub śniegu, takowe po szkłopylnie obciągnąć potrzeba dobrym, czystym pokostem, lub zarobionym farbami; doświadczenie bowiem mnie nauczyło, mówi pan Abancourt, że jak przeciw ogniovi, szkłopyln jest najdoskonalszym chroniącym środkiem, tak na wilgoć jest niewytwarzalnym i z czasem zupełnemu zniszczeniu podlega. Nieznaczny koszt wydany na pokost, pokrywa sownie trwałość i pewność bezpieczeństwa ogniowego.»

Mamy tu także jeszcze bardzo dobrą choć krótką rozprawkę «O ważności Dniestru dla Galicyi, jako drogi wodnej handlowej.»

Pan Stanisław Pietruski zamieszcza opis trzech mało znanych gatunków porzeczek.

1. *Porzeczką brunatno-zieloną (grünbraune Johannisbeere)* stanowią piękny krzak, wyższy niżeli u białych holenderskich porzeczek, bujno się rozgałęziający; zimowe pączki białe, liście podobne do zwyczajnej czarnej porzeczkii, odznaczają się mocnym

jałowcowym zapachem, kwiat jak u innych porzeczek; jagody wiszące na gronkach z kształtu i wielkości podobne do czerwonych holenderskich, są jak dojrzeją koloru ciemno-zielonkawo-piwnego, smak mają słodko-gorzki, zapach aromatyczny, mocno jałowcowy, niezmiernie miły; dojrzewają na początku lipca, trwają do połowy września. Komput albo konfitury z tych porzeczek wyborne, osobliwie też do pieczystego, Zalecam ją bardzo, mówi pan P., wszystkim gastronomom i miłośnikom owoców; pochodzi ona z Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej «

2. *Porzeczką pensylwańską (Pensylvanische Johannisbeere)*. Krzak prześliczny, wysokości zwyczajnej czarnej porzeczkii, puszcza z głównych gałęzi dużo cienkich latorośli, chmielowato się wijących, mających liście mocno wycinane, podobne, ale mniejsze niż u innych porzeczek (przez co się ten gatunek do agrestu zbliża), w jesieni morderowego koloru; kwiat także, który chociaż na gronkach wisi, jest podobniejszy do agrestowego kwiatu; jagody podługowate, czarne, wyglądają jak mały agrest; surowe nie są dobre, ale do komputów i na konfitury wyśmienite—ojczyzna Pensylwania.

3. *Porzeczką trześniową (Kirsch Johannisbeere)*. Jest to odmiana wychowana z nasienia holenderskiej czarnej porzeczkii, dla tego też jej bardzo wielkie jagody są podobne do holenderskich; różnią się przecie od swego pierwowzoru ciemniejszym karmazynowym kolorem i większą słodyczą. Ze wszech miar warta uprawy.»

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencya handlowo-gospodarska.

Odessa dnia 6 Września 1859 roku.

Obszar Cesarstwa Rossyjskiego pod względem handlowym rozdziela się na kilka wielkich targów, na których następuje i odbywa się wymiana płodów bogatego kraju i rozlicznych towarów zagranicznej kultury. Niektóre z tych targów obchodzą nas bezpośrednio, jak np. miasta portowe na wybrzeżach morza Czarnego; inne wywierają wpływ pośredni, jak handel wybrzeży morza Azowskiego, o którym słów kilka chcemy powiedzieć, mając przed oczyma szczegółowe sprawozdanie z roku ubiegłego. Handel portów Azowskiego wybrzeża przedstawia tak ważne wypadki, ożywia się tak rozlicznymi produktami obszernej wschodnio-południowej części Rossyi, wiąże się tak ściśle z losami żeglugi parowej na Wołdze i Donie, iż godny jest ze wszech miar bliższego poznania i uwagi handlującej produktami rolnemi Europy. Mianowicie obecnie, kiedy dojrzewać się zdaje znakomite przedsięwzięcie połączenia Wołgi z Donem, południowej części Cesarstwa z północną; przedmiot ten nie może być obcy i dla bardziej odsuniętych zachodnich guberni.

Żegluga, a zatem i handel z zagranicą pobrzeży morza Azowskiego, otwiera się mniej więcej w końcu marca, a kończy się w listopadzie, a zatem trwa przez całe 8 miesięcy. W ciągu tego czasu żegluga w r. 1858 przedstawia następujące wypadki: Liczba statków przychodzących do trzech najznakomitszych portów: Taganrogu, Berdiańska i Mariupola z zagranicy, wynosiła razem 1378, a odpływających 1275. Do czwartego portu, również ważnego dla handlu, do Rostowa nad Donem, zagraniczne okręta nie dochodzą. Prócz tego, handel między rozmaitemi punktami Cesarstwa pełniło 6984 statki, wchodzące do 4ch portów powyższych, i 6947 wychodzących. W liczbie tej nie zamieszczone statków rzecznych, chodzących po rzece Donie, w liczbie 3200 do 4000 sztuk, dla których miejsce między Nachiczewaniem i Rostowem, na przestrzeni 3ch wiorst, służy na najwyborniejszą przystań. Z zagranicznych okrętów najobszerniej jest reprezentowaną flaga grecka (264), sardyńska (264), austriacka (173), angielska (153), jońska (96), turecka (79); francuzkich okrętów tylko 28, kiedy norweskich 33, a toskańskich 23. Wpłynęły tu także okręty pod pawilonem Stanów Zjednoczonych 1 i Montevideo 1, Hiszpanii 1 i t. d.

Wszystkie towary przewiezione do portów Azowskiego morza w celu wyprowadzenia ich za granicę, albo też użyte w handlu wewnętrznym, mogą być (z wyjątkiem materiałów leśnych) ocenione

według następujących stosunków: Zboża 20,000,000 pudów, nasion olejnych 4,700,000; produktów zwierzęcych, jako to sadła, łoju, masła krowiego, skór 650,000; ikry, ryb, kleju 700,000, soli krymskiej 660,000; żelaza, miedzi i metalicznych wyrobów 150,000; razem 26,860,000 pudów.

Ogólna wartość towarów wyprowadzonych wynosi 24,813,288 rsr., a sprowadzonych 3,268,110; ogólny zatem obrót 28,081,390. Z danych tych pokazuje się, iż handel morza Azowskiego w porównaniu z latami poprzednimi wzrasta niezmiernie szybko; w roku 1847 ogólny obrót wynosił 46,867,795. Lecz niestety, porównując ilości przywiezionych i wyprowadzonych towarów przekonywamy się, iż wypadki nie są tak świetne. Wysoka summa ogólnego obrotu, w porównaniu do ilości sprowadzonych materiałów, pekazuje znaczne wzniesienie się cen, mianowicie zboża, nasion olejnych, co stało się przyczyną, iż jednego i drugiego produktu wywożą od 2 do 3 milionów pudów mniej. Być może, iż tym sposobem właściciela ziemscy, kupcy i mieszkańcy nadwożańscy dużo zarabiają, i dowodzi to raz jeszcze całej ważności handlu Azowskich portów.

Z więcej szczegółowych liczb, jakie mamy przed sobą, a przytoczenie których za wiele zajęłoby nam miejsca, pokazuje się, że jakkolwiek ogólny handel idzie pomyślnie, upadł jednakże w niektórych gałęziach szczegółowych. Tak np. Taganróg, a następnie Rostow, w roku 1820 nie małą miały wagę jako targi na żelazo, kiedy teraz wyprowadzają go tylko 72,221 pudów, zamiast 300,000 lub więcej jak w przeszłych latach. Toż samo i nasiona lniane, któremi tak obszerny handel prowadzi Rostow, wyprowadzono 422,000, zamiast 521 jak w 1853 r. Nakoniec, sama pszenica, zasada całego handlu Nowo i Małorossyi, z 2,236,345 czetw. w roku 1856, spada w następującym roku na 1,175,397, a w roku 1858 podniosła się tylko o 418,000 czetw.

Mimo to jednakże handel morza Azowskiego ma przed sobą daleką i pomyślną przyszłość, mianowicie od chwili jak nastąpi połączenie Wołgi z Donem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetw. 3560, pszenicy 2702, jęczmienia 1326, owsa 5062, grochu 244, gryki 112, kaszy jęczmienną 278, mąki żytniej 728, mąki pszennej 583, kartofli 1737, siana fur 978, słomy fur 318.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 18 do 24 Września 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetw.	4	49	2 74	Kaszy jęcz. ord.	6	3	
Pszenicy ditto	7	23 1/2	4 42	Słomy pud. . . .	—	28	
Grochu polnego	6	15	3 51	Siana pud. . . .	—	40	
„ cukrowego	7	62 1/2	4 64	Drzewa sos. sąż.	7	20	
„ fasoli	8	11 1/2	4 95	Wół dobry	—	—	
Gryki	3	93 1/2	2 40	„ średni	—	—	
Jęczmienia . . .	4	42 1/2	2 71	„ lichej	—	—	
Owsa	3	7 1/2	1 87	Ciele	—	—	
Mąki pszennej przedniej pud	1	97 1/2		Baran	—	—	
Mąki ordynar. — 93				Wieprz dobry	—	—	
żytniej pytlow. — 69				„ średni	—	—	
żytniej razowej — —				„ lichej	—	—	
gryczanej pud — 47 1/2				Masła pud	7	60	
Kaszy jaglanej czetw.	9	59		Słoniny „	4	60	
„ grycz. zw. 7 75				Kartofli czetw. 1 41 1/2	—	86	
„ drobną 14 75 1/2				Okowity wiadro bez podatku	1	68 1/2	
„ jęcz. perl. 15 1/2				Garniec	—	55	

W Drukarni Gazety Warszawskiej. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 13 (25) Września 1859 roku. — Cenzor. A. Funkenstein.

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 884, z opasów w Królestwie sztuka —, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 168, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóle sztuk 1052; wieprzy 719, cieląt 252, baranów 1177; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 752, wieprzy 580, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 29; z bydła stepowego wprowadzono do Łowicza sztuk —, do Plocka 27, do Częstochowy sztuk 24, do Piotrkowa 20, do w. Woli —, do Nowogrodzkiej —, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 13; z bydła rassy swojskiej wprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 102, na chów do Warszawy i Pragi 11; wprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 24; pozostało remanentem sztuk 40.

Sposób poznania czy drzewo jest zdrowe czyli też zmurszałe.

Wszystkie żyłki czyli słoje drzew, są to drobniuchne rurki, które przeprowadzają ożywcze soki od korzeni do pnia, gałęzi i kory, stają się one także, że się tak wyrazim echem, które oddaje wszelkie uderzenie, jeżeli tylko drzewo jest w stanie zdrowia i nie zbyt sękowate. Uderzenie w jednym końcu drzewa słyszeć się daje z równą dokładnością w drugim, choćby drzewo miało i sto stóp wysokości. Tym więc sposobem najlepiej poznawać można jego dobroć.

L. N.

Patentowana MASSA BELGIJSKA

W najlepszym gatunku, do smarowania maszyn i wozów, w pudełkach i beczulkach. Sprzedaje się po cenie fabrycznej w Składzie Farb i Lakierów zagranicznych.

1 Pudełko 2 1/2 fun. kosztuje zlp. 1 gr. 15.
1 Beczka 30 1/2 fun. „ „ 15.
1 Beczka 61 fun. „ „ 30.

M. S. Flatau,

przy ulicy Rymarskiej pod Nr. 471 G. naprzeciw Komissyi Skarba.

DOM KOMISSOWY

Chcąc ułatwić potrzebującym nabywanie nasion aklimatyzowanych i dostatecznie wypróbowanych w swęj użyteczności, a to głównie przez odwołanie się do gospodarczych zasobów krajowych, przez następczenie mianowicie możności zbytu tych nasion, które już w naszym kraju są lub mogą być produkowane; mam honor upraszać Szanownych Gospodarzy, posiadających nasiona zbóż, pastewne, ogrodowe lub jakiegokolwiek, do gospodarstwa postępowego i ulepszonego należące, a ze swęj dobroci i użyteczności znane i doświadczone, aby w tym względzie ze mną porozumieć się raczyli. Zebranie tych wiadomości byłoby korzystnym tak dla chcących sprzedać swęj produkt, jak dla mających chęć i potrzebę nabycia i uwolniłoby od konieczności sprowadzania z zagranicy nasion, które się w kraju znajdują, z kąd możnaby się spodziewać, e ceny dla kupujących znacznieby niżej wypadły.

A. Rodkiewicz.

Ulica Miodowa, obok Rządu Gubernialnego.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 22 Września 1859 roku.

P A P I E R Y	żądata	placą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	98
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82 1/2
„ Listy Zastawne nowe	—	85
„ Obligacye 500-złotowe	—	87 1/2
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 zlp.	—	92 1/2
„ B. 200 „	—	21 1/2